

#25.12.60

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci za życzenia i za list List Wierzyńskiego nie zachował się.. Pytasz, gdzie jadam? Otóż zawsze śniadanie koło 12⁵ w PoussinotWacław Alfred Zbyszewski wspominał, że w Paryżu Grydzewski „chodził zawsze do tej samej restauracji, Poussinot, na rogu Bonaparte i Beaux Arts, stale o 12-iej punkt, dokładnie w chwili, gdy drzwi się otwierały, sala jeszcze się nie nagrzała, tak że w zimie było tam pieskie zimno. Sto razy mu mówiłem: tuż obok jest «La Volière», wcale nie drożej, a nieporównanie lepiej, ja pana zapraszam! Za nic! Grydzewski nigdy nie pozwalał, by go zapraszano, wolał płacić horrendalne sumy w swej dziurze. Jakiś rok temu wpadłem do Poussinot i kelnerki się na mnie rzuciły: co się stało z tym starym, łysym panem, który zawsze sam przychodził punkt dwunasta? Wytłumaczyłem, że chory, sparaliżowany. «Ah, le pauvre Monsieur», stęknęła kelnerka, po czym huknęła do windy do kuchni: «Ma côte de veau, çamarche?»” (W.A. Zbyszewski, "Grydzewski", w: "Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia", Londyn 1971, s. 363-364). (jutro zamknięte). Gdybym któregośkolwiek dnia nie miał być - zadeszuję. Ale wiem, że tego lokalu nie lubisz, więc mogę przyjść albo przedtem, albo potem, gdzie chcesz. Kawa w Old Navy jest lepsza niż w Twoim Mabillon, ale tam nie można usiąść. Byłem już 29 razy w teatrze i w kinie, ale do 44 dalekoTen rekord Grydzewski osiągnął jeszcze podczas tego pobytu w Paryżu, o czym m.in. donosił w liście z 15 stycznia 1961 r. Jarosławowi Iwaszkiewiczowi: „Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale przez trzy tygodnie byłem w Paryżu (44 razy w teatrze i w kinie)” (M. Grydzewski, J. Iwaszkiewicz, "Listy 1922-1967", oprac. M. Bojanowska, wstęp R. Loth, Warszawa 1997, s. 150). . W dodatku robota niespodziewana dla drukarni. Ściskam Was serdecznie.